MOWA

D^ra^ LUCYANA RYDLA

Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego

miana

podczas immatrykulacyi uczniów

dnia 6 Grudnia 1884 r.

W KRAKOWIE,
W DRUKARNI „CZASU“ FR. KLUCZYCKIEGO I SP.
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.
1885.

MOWA

D^ra^ LUCYANA RYDLA

Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego

miana

podczas immatrykulacyi uczniów

dnia 6 Grudnia 1884 r.

W KRAKOWIE,

W DRUKARNI „CZASU“ FR. KLUCZYCKIEGO I SP.

pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

1885.

221906 – I br.

Osobne odbicie z „CZASU“. — Nałkadem Redakcyi.

Panowie!

Zdawna uświęconym zwyczajem wezwałem Was na dzień dzisiejszy, celem odbycia uroczystego aktu, w którym ślubować macie daniem ręki i słowa wierne przestrzeganie ustaw akademickich i sumienne pełnienie Waszych obowiązków, a w zamian za to dostąpić godności i praw akademickiego obywatelstwa.

Są w życiu ludzkiem chwile, w których człowiek myślący zatrzymuje się, by z jednej strony spojrzeć wstecz na drogę już przebytą i zdać sobie z niej sprawę, z drugiej wybiedz myślą naprzód, wytknąć nią cel nowego okresu życia, a zmierzyć środki i siły, któremi do tego celu zdążać zamyśla. Taką ważną, a doniosłą chwilę, taki punkt zwrotny na rozdrożu życia Waszego, przebywacie Panowie obecnie. Wyrósłszy niedawno na młodzieńców, zdobyliście świeżo świadectwo dojrzałości umysłowej, otwierające Wam podwoje tej prastarej a prześwietnej szkoły Jagiellońskiej, której imieniem dzisiaj Was witam. Lat kilka już tylko, a opuścicie te mury, jako mężowie dojrzali, aby

wstąpić w życie czynne i zająć rozliczne a ważne stanowiska w społeczeństwie i kraju. Wiele w tym krótkim przeciągu czasu zdziałać, wiele dokonać Wam trzeba, jeżeli obowiązkom i odpowiedzialności przyszłego powołania w zupełności sprostać, a nadzieje, które w Was społeczeństwo i naród pokładają, ziścić macie.

Rozpoczynając ten nowy, a tak ważny okres życia, stanowiący nietylko o Waszej przyszłości, ale i o kierunku, jaki kiedyś, jako dojrzali mężowie, dacie sprawie publicznej, Winniście tedy Panowie zdać sobie dobrze sprawę z zadania, jakie w nim spełnić macie i przystąpić do jego rozwiązania z całą rozwagą i jasną świadomością celu i środków. Pozwólcie więc, żebym jako tegoroczny rektor tej szkoły głównej, a szczery Wasz przyjaciel, skorzystał z tego pierwszego zetknięcia się z Wami i udzielił Wam życzliwej, a jak gorąco pragnę, skutecznej rady.

Głównem Waszem zadaniem niechaj będzie przedewszystkiem nabycie jak najgruntowniejszego wykształcenia w zawodzie, któryście sobie obrali. Spełnieniu tego zadania poświęćcie Panowie całą Waszą energię, cały zasób sił młodzieńczych; pracujcie z zapałem, a zapał łączcie z wytrwałością, bo tylko ciągłą, wytrwałą a systematyczną pracą zdobywa się wiedzę ścisłą, gruntowną i wszechstronną; dorywcza, a ciągłości pozbawiona, stwarza dyletantów i niedouków. Nie braknie Wam w tej pracy około wykształcenia zawodowego środków i ułatwienia. Przychodzą Wam w pomoc wy-

kłady i seminarya zacnych moich kolegów, którzy życie swoje poświęcili pracy naukowej, a jej bogatym plonem dzielą się z Wami chętnie i szczodrze, nie szczędząc trudu, mozołu i najlepszych sił swoich; otworem stoją dla Was wszelkiego rodzaju zbiory naukowe, biblioteka, rozliczne zakłady i pracownie uniwersyteckie.

Uchybiłbym Panowie Wam i sobie, gdybym się rozwodził nad potrzebą gorliwego przykładania się do nauki, pilnego uczęszczania na wykłady i skrzętnego korzystania z wymienionych właśnie pomocy naukowych, bo przekonany jestem, że sami czujecie potrzebę i obowiązek wzięcia się do pracy niezwłocznie, szczerze i serdecznie, a ktokolwiek szanuje sam siebie, ten wierność swoim obowiązkom uważać musi za rzecz honoru i własnej godności.

Ale pracą, choćby najusilniejszą, nie dopięlibyście Panowie w całej pełni właściwego celu, jaki mają studya uniwersyteckie, gdybyście nauki zawodowej nie pojmowali, jako umiejętności, gdybyście zatem widzieli w niej tylko luźne nagromadzenie oderwanych faktów i wiadomości, a nie zrozumieli, że ona jest zbiorem prawd i zasad naukowych, tak połączonych w całość organiczną, że każda jej część jest wynikiem całości, a całość nawzajem wynikiem wszystkich, ściśle z sobą połączonych szczegółów. Tylko pojmowanie nauki zawodowej, jako umiejętności, zdolne wzniecać ten święty zapał, bez którego i najusilniejsza praca nie wyda pożądanych owoców, i rozbudzić owo

prawdziwe zamiłowanie powołania, które podnosi, uzacnia i uszlachetnia człowieka i jego zawód; tylko takie pojmowanie nauki uchroni Was Panowie od pracy dla samego tylko chleba, od zadowolenia się okruchami wiedzy i dbania tylko o ostateczne wypadki nauki o tyle, o ile one do wykonywania obowiązków przyszłego zawodu są nieodzownie potrzebne. Strzeżcie się tego błędu, bo nauka ułomkowa i powierzchowna, nietylko nie wystarczyłaby Wam w trudniejszych i wyjątkowych wypadkach i okolicznościach życia praktycznego, ale co więcej, nie znaleźlibyście w niej podpory i osłody w nieodłącznych od każdego stanu i powołania przykrościach i zawodach, w których wiara w wyższe cele podtrzymuje człowieka, i chroni go od zwątpienia, a prawdziwa nauka sama w sobie daje wewnętrzne zadowolenie, koi bóle i troski i starczy za najmilszą nagrodę.

Umiejętność prawdziwą zdobyć Panowie możecie przy gorliwej a wytrwałej pracy tylko za pomocą naukowej metody badania, to też jej przyswojenie dokladne niechaj będzie celem usilnych Waszych dążeń w latach studyów uniwersyteckich. Uzbrojeni w nią, zdołacie i po opuszczeniu Uniwersytetu podążać za postępem nauki, rozumieć i przyswajać sobie jego zdobycze i uniknąć zardzewienia w ciasnem kole raz nabytej wiedzy. Ona wreszcie jest warunkiem samodzielnej pracy około postępu nauki, a praca taka wedle sił i zdolności winna być szlachetnym celem Waszej ambicyi, nietylko ze względu na siebie samych, ale i

z obowiązku względem narodu. Z biegiem okoliczności naród nasz znalazł się w tem położeniu, że sztuka i nauka są dziś jedyną niemal bronią, którą dobijać się może uznania i znaczenia w rodzinie ludów europejskich. Młodszy cywilizacyą czerpał on i dotąd przeważnie czerpać musi z skarbów wiedzy, nagromadzonych pracą innych, szczęśliwych narodów, bo zadanie jego historyczne i koleje, jakiemi się potoczyły jego dzieje, odrywały go od zajęć naukowych, a w niedoli jego brakło mu w końcu najżywotniejszego warunku skutecznej uprawy nauk i umiejętności — swobody słowa ojczystego.

I w tym Uniwersytecie krępowała za naszej jeszcze pamięci obca mowa swobodę ducha i myśli narodowej i stała zaporą między tem najstarszem ogniskiem cywilizacyi swojskiej a dążnościami i potrzebami społeczeństwa. To zerwanie łączności z duchem narodu, zaciążyć musiało jak zmora na objawach naszego życia umysłowego, zwłaszcza na polu nauk i umiejętności, bo jest to rzeczą pewną, że one tylko na gruncie narodowym i w języku ojczystym uprawiane, krzewić, rozwijać się i bujne owoce wydawać mogą. Twierdzenie to nie sprzeciwia się bynajmniej kosmopolitycznej naturze umiejętności. Jej kosmopolityzm bowiem, jakkolwiek najbardziej ze wszystkich uprawniony, odnosi się tylko do jednakowych wszędzie środków i sposobów badania, a ostać może się tylko w tem znaczeniu, że dorobek duchowy wszystkich narodów spływa do powszechnej skar-

bnicy wiedzy i staje się wspólną całej ludzkości własnością. A jak promienie wszystkich barw tęczy zlewają się w białe światło dzienne, choć każdy z nich ma prawo bytu i istnieje odrębnie na odmiennych, jemu właściwych warunkach, tak całość wiedzy wszechludzkiej jest spływem zdobyczy ducha pojedynczych narodów, z których każdy mocą wrodzonych, jemu właściwych zdolności, na własny sposób snuje wątek swej pracy umysłowej, wyciska na niej odrębne swoje piętno, a pod klątwą niepłodności wyrzec się nie może istoty swojego ducha i sprzeniewierzyć warunkom jego rozwoju. Jest to tak dalece prawdą, że Virchow, jeden z najznakomitszych badaczów w dziedzinie nauk przyrodniczych, członek narodu niezbyt skłonnego do uszanowania praw innych narodowości, przed dwudziestu blizko laty na zjeździe przyrodników niemieckich w Hanowerze nie wahał się wypowiedzieć bardzo stanowczo zdania, że rozkwit nauk w ogólności, a w szczególności przyrodniczych, choć z natury swej najbardziej kosmopolitycznych, rozpoczął się dopiero od chwili, kiedy je na swojskiej podstawie i w narodowych językach uprawiać zaczęto.

Jeżeli więc ten błyskotliwy blichtr kosmopolityzmu, którym wrogowie nasi zeskamotowaćby nam chcieli wszelką odrębność narodową, ostać się nie może nawet w nauce, z natury swej najbardziej kosmopolitycznej, — to jasną jest rzeczą, że tem mniej zastąpić on może rodzime siły ducha narodowego w innych jego objawach. Tylko zatem

w języku ojczystym i na gruncie narodowym pracować Panowie możecie z prawdziwą korzyścią i na pożytek własny i społeczeństwa, którego jesteście członkami. Stójcie więc na nim twardo i nie opuszczajcie go dla żadnego fałszywego hasła, którem jak błędnym ognikiem chcianoby Was olśnić i na manowce sprowadzić.

Po czasach zgnębienia i pomroki, zabłysła wreszcie dla Uniwersytetu i kraju szczęśliwa dola! Dzięki sprawiedliościw wspaniałomyślnego Monarchy, język ojczysty odzyskał przynależne mu prawa we wszystkich dziedzinach życia publicznego, pomnożyły się ogniska oświaty narodowej, a swobody konstytucyjne zapewniają narodowości naszej wolny, niczem niekrępowany rozwój. Pod błogim wpływem tych przyjaznych warunków, kraj leczy się z ciężkiej i długiej, w którą popadł, niemocy, życie swojskie pełniejszem uderza tętnem, widać już ruch i jego owoce na wszystkich obszarach życia umysłowego, a w dalszej wytrwałej pracy, w młodem pokoleniu, nadzieja lepszej narodu przyszłości! Wam Panowie, przypadło w podziale tej pracy trudne, ale zaszczytne zadanie, pracować dla tej przyszłości na niwie naukowej, pomnażać zdobycze już osiągnięte, spłacać dług zaciągnięty ze skarbnicy wiedzy powszechnej i okazać, że jesteśmy społeczeństwem zdrowem i żywotnem, zdolnem udziału w pracach około rozwiązania najwyższych zagadnień ludzkości! W tem służba Wasza dla narodu, w tem obowiązek święty, tem świętszy, że spełniać go macie za siebie i za tych braci

naszych, którym nie sprzyjają warunki tak pomyślne.

Rozwiódłem się obszerniej nad potrzebą, środkami i celem pracy około gruntownego wykształcenia zawodowego, bo ona winna być głównem Waszem zadaniem, ale nie chciałbym bynajmniej, żebyście Panowie zaskorupili się w niej wyłącznie i zaniedbali sposobności ogólnego kształcenia się, którą Wam Uniwersytet podaje. Korzystajcie z niej, o ile Wam tylko pozwolą na to zajęcia zawodowe, uczęszczając na wykłady innych umiejętności, ogólne bowiem wykształcenie chroni od zaśniedzenia w ciasnym obrębie specyalności, od małodusznej jednostronności i fałszywych sądów, a otwiera dalsze horyzonty i użycza tego szerokiego poglądu na świat, ludzi i ich stosunki, który cechować winien każdego człowieka z wykształceniem uniwersyteckiem.

Ale ani najgruntowniejsza wiedza zawodowa, ani wykształcenie ogólne, choćby najbardziej wszechstronne, nie wyczerpują jeszcze tego wszystkiego, co się w jestestwie młodego człowieka dokonać winno w ciągu zawodu uniwersyteckiego, tego czasu siejby przyszłości. Umysł wykształcony i zasobny w wiedzę, to zaledwie połowa tej całości, która dopełniona prawym, zacnym i silnym charakterem męskim, stanowi dopiero człowieka w całem, najlepszem tego słowa znaczeniu, „bo nauka bez cnoty“, powiedział już ojciec poezyi polskiej, „jako miecz u szalonego i sobie i ludziom szkodzi“. Uniwersytetowi zaś nie brak po temu

warunków, żeby był nietylko najwyższym zakładem naukowym, ale zarazem szkołą charakteru. Już same zajęcia naukowe stwarzają atmosferę, która daje nastrój poważny i ustrzega od zboczeń młodzieńczej krewkości, a ścisłość w spełnianiu obowiązków, jak wszędzie, tak i tutaj staje się najznakomitszą szkołą charakteru. Bo człowiek jak do wszystkiego pracą zaprawiać się musi, tak i do wypełniania tego, co czynić winien. Jeżeli przywyknie ściśle wypełniać wszystko, czego się każda chwila od niego domaga, pierwszy warunek hartu moralnego przechodzi mu w krew i soki, staje się własnością jego natury. Ale to nie jedyne dobrodziejstwo, jakie charakter zawdzięcza pracy naukowej. Ona nietylko kształci energię i zdolności charakteru, lecz wytyka im zarazem zdrowy kierunek i podnosi poziom moralny. W pracy bowiem naukowej, sumiennej i wytrwałej, w pracy kierowanej metodą umiejętną, budzi się szczera i gorąca miłość prawdy, ten najpotężniejszy czynnik moralnej istoty człowieka. Komu zaś energia charakteru będzie sterem, a miłość prawdy bussolą, ten fale życia przepłynie bezpiecznie, ten choćby nawet błądził, błąkać się ustawicznie nie będzie, bo znajdzie prawdziwą drogę obowiązku, a w końcu dobije do przystani — czysty, bez skazy.

Więc jak w przyszłości, wśród trudów i walk życia, tak i dziś, w jego przedsionku, w ciągu Waszego pobytu w Uniwersytecie, niechaj Wami kieruje żywotna, czynem objawiająca sią miłość obowiązku i miłość prawdy. Wówczas zbytecznem

będzie przypominać Wam, coście winni powadze tej prastarej a dostojnej naszej Macierzy, coście winni własnej godności; wówczas wierność prawom akademickim, którą za chwilę ślubować będziecie, stanie się dla Was samych koniecznością wewnętrzną, choćbyście nie myśleli o paragrafach ustawy; wówczas odpłacicie się dobrze Uniwersytetowi za wszystko, co od niego otrzymacie, bo staniecie się jego chlubą na dziś i na przyszłość, jako jego uczniowie i wychowańcy. A tak Wy sami wspólną z nami pracą, pomożecie najstarszemu ognisku polskiej nauki spełnić wobec narodu to wzniosłe zadanie, jakie mu zakreślił największy z naszych królów, żądając od założonej przez się szkoły, „aby wydawała męże, dojrzałością rady znakomite, ozdobą cnót uwieńczone i w różnych umiejętnościach biegłe.“